

HEINRICH BÖLL JAKO KRYTYK SPOŁECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO

I. UWAGI WSTĘPNE

Heinrich Böll należy do tych zachodnioniemieckich pisarzy, którzy cieszą się popularnością i zainteresowaniem zarówno w swoim kraju jak i zagranicą¹. Nowych książek Bölla oczekuje się obecnie w Niemczech z tym samym zaciekawieniem co kiedyś dzieł Tomasza Manna, Zweiga, Wassermanna, czy Döblina². Nie ułatwia to Böllowi jego sytuacji jako powieściopisarza. Pomimo osobistej powściągliwości Böll nie uchronił się przed zbyt gwałtownym rozslawianiem jego twórczości przez krytyków, zadowolonych z odkrycia nowego talentu. Od Bölla żąda się obecnie, niemalże na zawołanie, wciąż nowych dzieł mistrzowskiej rangi. I chociaż uznano powszechnie jego talent prozatorski, wielu krytyków jest zdania, że Böllowi nie udało się jeszcze napisać swego „wielkiego dzieła”, którym uplasowałby się trwale w literaturze światowej³. Niezależnie jednak od tego rodzaju rozważań Böll ze swoją twórczością zasługuje na naszą uwagę i z tego względu, że należy on do tych nielicznych zachodnioniemieckich pisarzy, którym tzw. cud gospodarczy nie przysłonił czujnego i krytycznego spojrzenia na życie współczesne Niemieckiej Republiki Federalnej⁴.

¹ Heinrich Böll jest wielokrotnym laureatem nagród literackich, członkiem PEN-Clubu i Niemieckiej Akademii Literatury. Książki Bölla ukazały się w przekładach w wielu krajach, m. in. w Anglii, Argentynie, Danii, Czechosłowacji, Jugosławii, Hiszpanii, Japonii, Stanach Zjednoczonych, Szwecji, Norwegii, Finlandii, Holandii, Włoszech, na Węgrzech i w Związku Radzieckim, gdzie cieszą się wyjątkową popularnością. W Polsce ukazało się sześć, jak dotąd, tłumaczeń książek Bölla. Pierwsze wydał w 1956 r. PAX; była to powieść pt. *I nie poskarżył się ani jednym słowem...* W r. 1957 ukazały się w nakładzie „Czytelnika” *Niestrzeżone progi*, PAX-u *Gdzie byłeś Adamie?*, a PIW-u *Chleb najwcześniejszych lat*. W r. 1959 wydał „Czytelnik” tom opowiadań pt. *Człowiek z nożem*, a w r. 1961 ukazała się nakładem PAX-u ostatnia powieść Bölla pt. *Billard o wpół do dziesiątej*. Wraz z ukazaniem się utworów Bölla na polskim rynku księgarskim, pojawiły się w naszych czasopiśmiech artykuły, omówienia, recenzje i polemiki poświęcone jego twórczości. W „Przeglądzie Zachodnim” nr 3/1959 ukazała się praca W. Wiewiórowej pt. *Heinrich Böll w Polsce*.

² Por. Walter Widmer, *Heinrich Böll — Anwalt der Nächstenliebe*. „Die Kultur” z 1 XI 1959 oraz Paul Hühnefeld, *Heinrich Böll: Billard um halbzehn*. „Die Zeit” nr 41/1959.

³ J. w. oraz Manfred Delling, *Viel Hoffnung gab es und wenig Erfüllung*, „Die Welt” z 28 III 1959.

⁴ Wśród zachodnioniemieckich krytyków literackich ocena twórczości H. Bölla nie jest jednolita. Odnosi się wrażenie, że dla niektórych krytyków Böll jest po

II. RZECZYWISTOŚĆ WOJENNA — JEDNOSTKA A WOJNA

Heinrich Böll⁵, urodzony w r. 1917, należy do tego pokolenia Niemców, które wyrosło w okresie międzywojennym, młodość swoją spędziło w okopach, a po r. 1945 określone zostało mianem „zdradzonej generacji” — „pokolenia bez szczęścia, bez ojczyzny, bez pożegnania”⁶. Toteż wojna w znacznym stopniu zdeterminowała twórczość Bölla a dalszy rozwój sytuacji społeczno-politycznej w Niemczech zachodnich zrodził jego nieufność do istniejącej tam współcześnie rzeczywistości. Wojna, temat, który tak bardzo zaważył na pisarstwie Bölla, występuje w pierwszych utworach przede wszystkim jako dramat jednostki, który nabiera jednak wielkiej społecznej doniosłości, gdyż jednostka ta postawiona jest w obliczu przytłaczającego ją systemu społeczno-państwowego, działającego z całym automatyzmem, a osądzanego przez autora w sposób jednoznacznie negatywny. Wojna z całą wyrazistością odsłania zasadnicze tego systemu właściwości. Böll nie tyle zajmuje się jednak charakterystyką samego ustroju społecznego, wskazaniem na jego źródła i genezę, interesuje go raczej zachowanie się ludzi, Niemców w sytuacjach jakie ten system stwarza.

W pierwszym swoim utworze opublikowanym w r. 1949 pt. *Pociąg przybył punktualnie* (*Der Zug war pünktlich*) Böll koncentruje swoją uwagę przede wszystkim na przeżyciach jednego człowieka, prostego żołnierza, porwanego

prostu niewygodny. Niewygodny przez swoją nieustępliwą, nonkonformistyczną postawę wobec współczesnej rzeczywistości zachodnioniemieckiej. Toteż po ukazaniu się książki Bölla pt. *Irishes Tagebuch* (1957), jeden z krytyków monachijskich Curt Hohof stwierdził na łamach „Neue Züricher Zeitung” z dn. 14 I 1959 r., że jej autor osiągnął nareszcie swój „szeroki horyzont” i przestał się zajmować środowiskiem biednych ludzi. Mówiąc o dotychczasowej twórczości Bölla, krytyk ten podkreśla, że w niej: „Immer spürt man den Dunst von Waschküchen und schlechtem Tabak, aber auch eine Animosität gegen das Bürgertum und den heimischen höheren Klerus”. Inni krytycy dostrzegają w Böllu wprawdzie wybitny talent, ograniczony jednak do małych form literackich, nowel, krótkich opowiadań, historyjek i odmawiają mu intelektualnej siły, zdolności do szerokich syntez.

Nie odosobnione są jednak nadal jeszcze entuzjastyczne wypowiedzi, jak np. K. Korna, który już w 1953 r. o Böllu powiedział: „Wenn mich künftig einer fragt, was denn die Deutschen heute an Büchern von wirklicher Kraft und Wahrfähigkeit vorzuweisen hätten, werde ich den Böll nennen”. „Der Spiegel” nr 44/1959.

⁵ Heinrich Böll urodził się w 1917 r. w Kolonii. Po maturze rozpoczął praktykę księgarską i z tego okresu pochodzą także jego pierwsze próby literackie. W 1937 r. został powołany do wojska, z którego powrócił dopiero pod koniec 1945 r. Mimo że swoją działalność literacką rozpoczął Böll już przed wojną, to dopiero po r. 1945 ukazały się jego pierwsze utwory. *Der Zug war pünktlich* (1949), *Wanderer kommst du nach Spa...* (1950), *Wo warst du, Adam?* (1951), *Und sagte kein einziges Wort* (1953), *Das Brot der frühen Jahre* (1955), *Haus ohne Hüter* (1954), *Irishes Tagebuch* (1957), *Doktor Murkes gesammeltes Schweigen und andere Satiren* (1958), Böll, *Chargesheimer: Im Ruhrgebiet* (1958), *Billard um halbzehn* (1959), *Erzählungen, Hörspiele, Aufsätze* (1961).

⁶ Por. Wolfgang Borchert, *Pod drzwiami (Draussen vor der Tür)*, „Czytelnik” 1960.

w tryby potężnej maszyny wojennej. Bohater tego opowiadania musi wsiąść w pociąg, który z urlopu powiezie go na front, gdzie czeka go instynktownie przeczuwana śmierć. W czasie długich godzin tej podróży, w towarzystwie takich jak on żołnierzy, otepiałych, biernych i posłusznych, rozmyśla o swojej przeszłości i przyszłości konstatując, że mógł w jakiejś chwili podjąć decyzję, która by zmieniła w zupełności koleje jego życia. Teraz jest już za późno; pociąg jest punktualny. Jedynie koniec wojny mógłby go uratować, lecz on wie o tym że

„przed upływem 1944 roku wojna się nie skończy. Zbyt posłuszny, zbyt tchórzliwy i dzielny jest ten cały aparat”.

Wprawdzie tym „aparatem” określono anonimową zbiorowość, nieopisaną bliżej w utworze, jednak widoczne jest już tutaj krytyczne spojrzenie Bölla na społeczeństwo, do którego należy opisywany bohater i którego jest reprezentantem, żeby nie powiedzieć symbolem. Ten posłuszny, tchórzliwy, dzielny „aparat” — skazuje się własnym niemalże przyzwoleniem na bezsensowną katastrofę. Już w tym pierwszym utworze Bölla zarysowuje się więc tak charakterystyczny dla tego pisarza sposób patrzenia na rozwój wydarzeń. To że panujący system, to że wojna jest czymś złym, to są właściwie sprawy pozostające dla Bölla poza dyskusją, jego interesuje przede wszystkim w jakiej mierze człowiek, Niemiec, swoją postawą, swoim zachowaniem przyczynia się do pogłębienia względnie przewyciężenia tego zła.

Do tego problemu powraca Böll także w swojej pierwszej powieści pt. *Gdzie byłeś Adamie? (Wo warst du, Adam? 1951)*, rozwija i pogłębia go wprowadzając do akcji cały szereg postaci, które uchodzić mogą za przedstawicieli wybranych grup społecznych. Powieść ta, to w zasadzie zbiór luźno powiązanych ze sobą epizodów, które rozgrywają się w okresie odwrotu armii hitlerowskiej od granicy rumuńskiej do nadreńskich wiosek. „Gdzie byłeś Adamie?” to pytanie zawarte w tytule powieści, odnosić się może niemalże do wszystkich postaci tej książki, wciągniętych w kierat wojny.

Przeżycia bohaterów tej powieści Böll uzupełnia ich retrospektywnymi wspomnieniami. Tym samym autor rozszerza ramy czasowe akcji, ukazując również panujące przed wojną stosunki społeczne i polityczne, w których wychowywali się jej uczestnicy, co oczywiście nie pozostaje bez wpływu na ich obecny sposób postępowania.

Nie brak więc wśród opisywanych postaci „bohaterów z kawałkiem błyszczącego metalu na piersi czy też na szyi”, upijających się czasem w nocnym lokalu, którego

„...nie traktowano zbyt rygorystycznie jeżeli idzie o towar z czarnego rynku; gdzieś przecież musiało być coś do picia, palenia i jedzenia dla bohaterów, a jego szef miał 28 lat, był zdrów jak byk i jeszcze w 1944 r. nie był zmobilizowany. Szefowi nie wyrządziły szkody także bomby, które powoli rozbiły całe miasto; szef miał willę w lesie za miastem, miał nawet bunkier, i niekiedy dla przyjemności zapraszał kilku szczególnie sympatycznych bohaterów do siebie na prywatną libację, pakował ich do swego auta i ugaszczwał w swej willi”.

Obok takich sprytnych „bohaterów”, którzy nie tylko że uniknęli niebezpieczeństw i trudów wojny, ale potrafili się na niej wzbogacić, byli i inni — fanatyczni żołnierze, którzy ostatnimi nabojami ostrzeliwali białe flagi na domach swoich rodaków, oczekujących końca wojny, lub tacy jak komendant obozu koncentracyjnego Filskeit, którego największymi pasjami były muzyka i rasizm.

„Był człowiekiem pilnym i ambitnym, niezawodnym w pracy... jego ambicją było ściśle wykonywanie rozkazów... postępował wyłącznie w myśl przepisów”.

Dla tych pilnych, ambitnych, niezawodnych w pracy ludzi, którzy postępowali w myśl przepisów czy też zgodnie z wyznawaną ideologią i byli gorliwymi uczestnikami wojny i zbrodni — w książce Bölla nie można znaleźć usprawiedliwienia.

Jednak oskarżenie Bölla skierowane jest pod szerszym adresem, gdyż moralną winą autor obciąża nie tylko tych gorliwych szaleńców idei i obowiązku, ale także bodajże w takiej samej mierze tych, którzy nie chcą widzieć, co się wokół nich dzieje, obojętnych i otepiałych takich jak np. kierowca Schröder i Plorin. Prowadzą oni przez 10 godzin wóz meblowy, w którym wiozą węgierskich Żydów przeznaczonych na stracenie. Jednak los tych ludzi jest im obojętny, spożywają swoje posiłki, wspominają rzewnie żonę i dzieci, śpiewają sentymentalne pieśni, podczas gdy w wozie umierają z wyczerpania i rozpaczają ludzie. Tych czułych ojców rodzin nie dziwi nawet to, że likwidowanie obozu koncentracyjnego polega na wymordowywaniu zatrzymanych w nim Żydów. Tę samą obojętność wykazuje także załoga obozu. Toteż jedna z więźniarek, Ilona:

„była zdumiona, jak spokojnie odbywało się wszystko w tym zarządzie śmierci. Wszystko szło automatycznie, z lekkim tylko rozdrażnieniem i niecierpliwością; ci ludzie wykonywali swoją pracę w tak samo kiepskich humorach jak każdą inną biurową robotę, spełniali wyłącznie swój obowiązek — obowiązek, który był im przykry, a jednak go spełniali”.

Ta kategoria ludzi w przedstawieniu Bölla nie przeżywa raczej wewnętrznego rozdarcia, które powinno być wywołane konfliktem sumienia i obowiązku. Ludzie ci są jedynie bezwolnymi, ale za to bardzo niezbędnymi systemowi narzędziami. A oto charakterystyka stanu psychicznego jednego z nich:

„Oficer był zmęczony, niemal obojętny, ruchy miał automatyczne, prawdopodobnie nie bardzo to go bawiło, ale robił to, robił z powagą i konsekwentnie”.

Nie przeciwstawiają się też oni czynnie panoszącemu się złu, zredukowani do roli mechanizmów wykonują posłusznie, z przekonaniem lub bez, rzemiosło wojenne.

Lecz Böll nie uwalnia ich od moralnej odpowiedzialności, gdyż wojna, jego zdaniem, nie może stanowić usprawiedliwienia dla czynów jednostki. Böll nie szuka coprawda jej społecznego podłoża, jest ona dla niego jak gdyby klęską elementarną, jest ona zatem złem w samym sobie, miejsce

człowieka nie może być więc po jej stronie, bez względu na to z jakich powodów miałyby się tam znaleźć. Krytyka Bölla, zawarta w tej powieści, skierowana jest głównie przeciw deprawowaniu człowieka przez maszynę wojenną a tym samym także przeciw pielęgnowaniu tradycji militarystycznych, przejawiających się w sławieniu bohaterstwa żołnierza i jego śmierci na polu walki. Znaczenie tej krytyki rośnie na tle dzisiejszej rzeczywistości w Niemczech zachodnich z każdym dniem⁷.

III. RZECZYWISTOŚĆ POWOJENNA — RODZINA W WARUNKACH POWOJENNEGO BYTOWANIA

Postawa Bölla wobec świata, postawa moralisty oraz baczno i krytycznego obserwatora współczesnego życia, skłania go do podejmowania w swojej twórczości wciąż na nowo aktualnej problematyki narodowego życia niemieckiego.

Przechodząc do okresu powojennego Böll, jak poprzednio główną uwagę skupiał na jednostce ludzkiej, tak teraz koncentruje ją raczej na podstawowej komórce życia społecznego, na rodzinie. Jak poprzednio obserwował jednostkę obciążoną całą jej przeszłością w sytuacjach, jakie stwarzał system pozostający w stanie wojny, tak teraz przedstawia rodzinę obciążoną przede wszystkim przeszłością wojenną w nowych, pokojowych warunkach.

Obraz rzeczywistości niemieckiej pierwszych lat po wojnie, ciężkie warunki życia rodziny, nękanej niedostatkiem, trudności w przystosowaniu się do pokojowej codzienności, powracających z wojny zdemobilizowanych żołnierzy przedstawia powieść *I nie poskarżył się ani jednym słowem* (*Und sagte kein einziges Wort* 1953), która przyniosła Böllowi szczególnie rozgłos. Jest to historia młodego małżeństwa, które tak jak większość rodzin w zombardowanych miastach, boryka się z trudnościami lat powojennych. Cierpi z powodu ciasnoty mieszkaniowej, braku pieniędzy i obojętności otoczenia. Cały ciężar życia codziennego, troskę o trójkę dzieci, ponosi w tym związku kobieta, bo mężczyzna, były żołnierz, chociaż kocha żonę odchodzi od niej, ponieważ nie może znieść przygnębiającej ciasnoty jednopokojowego mieszkania, męczącej obecności nieżyczliwych współmieszkańców i nędznego bytowania. Ma on „twarz człowieka, który za wcześniej zobojętniał wobec

⁷ „Der Spiegel” nr 8/1960 donosi o bojkocie wieczoru autorskiego Bölla przez oficerów *Bundeswehry*, urażonych jego wystąpieniami przeciwko wojnie i wojsku. „Heinrich Böll... musste es nach einem... Leseabend in Germesheim am Rhein erleben, dass Bundeswehroffiziere seiner Gesellschaft demonstrativ auswichen. Im Anschluss an die Lesung gaben Stadt und Volksbildungswerk einen Empfang, zu dem auch leitende Offiziere der Bundeswehr eingeladen waren. Die Sessel der Militär-Herren blieben jedoch leer. Eine örtliche Tageszeitung hatte autobiographische Bemerkungen Bölls veröffentlicht, in denen es hiess: 'In diesen sechs Jahren (des zweiten Weltkrieges) vertiefte sich das, was eine blosse, im Elternhaus eingepflichtete Abneigung gewesen war, zu der Überzeugung: Es gibt nichts Sinnloseres als Krieg und Militär'”.

wszystkiego, co postanowili traktować poważnie inni mężczyźni". Jest zniechęcony i zrezygnowany, brak mu energii, by przezwyciężyć w sobie przeszłość i właściwie kształtować teraźniejszość. Mówi on:

„Nasze mieszkanie jest za małe, to wszystko... na większe mieszkanie trzeba pieniędzy, i tego, co się nazywa energią. A my nie mamy ani pieniędzy, ani energii”.

Bogner nie może zapomnieć o wojnie i o śmierci, nie może sobie znaleźć ani miejsca, ani celu w życiu. Jego żona, Käte, powiada:

„Niekiedy myślę, że wojna pozostawiła w tobie jakąś skazę, dawniej nie byłeś taki...”.

A na to mąż:

„...możliwe, że wojna pozostawiła we mnie ślad. Prawie ciągle myślę o śmierci”.

Natomiast żona Bognera obarczona codziennymi obowiązkami, często u kresu sił, z nienawiścią myśli o małodusznej, zamożnej dewotce pani Franke, u której wynajmuje swój nędzny pokój i którą tak charakteryzuje:

„Pani Franke... pochodzi ze starej rodziny kupieckiej, która z każdym pokoleniem zmieniała przedmiot handlu, znajdowała coraz cenniejszy; od oliwy, soli i mąki, od ryb i sukna przeszli do wina, potem do polityki, stoczyli się do poziomu maklerów handlujących gruntami, a dziś mam niekiedy wrażenie, że handlują czymś najcenniejszym — Bogiem”.

Przed tą panią Franke odczuwa Käte paniczny lęk. Ludziom z otoczenia pani Franke obojętny jest bowiem los rodziny Bognerów, gnieźdzących się w ciasnym pokoiku — wówczas gdy sami zajmują cztery izby dla siebie, które wyliczając Käte tak mówi:

„Kuchnię, pokój mieszkalny, sypialnię oraz gabinet, w którym pani Franke przyjmuje liczne wizyty pań i panów. Nie znam liczby komisji ani komisji, nie obchodzą mnie związki, których jest członkinią. Wiem tylko, że władze kościelne poświadczyły jej konieczność zatrzymania tego pokoju, który wprowadzie nie uszczęśliwił by nas, ale dałby nam przynajmniej możliwość małżeńskiego pożycia”.

W odniesieniu zaś do życia swojej rodziny wskazuje, że ono „rozgrywa się w kioskach z parówkami, w budach z gulaszem, w ohydnych knajpach, pięciorzędnych hotelikach, wesołych miasteczkach i w tej brudnej norze, gdzie mieszkamy od ośmiu lat.”

Böll, podobnie jak to próbował już przed nim Remarque, przedstawia obraz pokolenia, które zostało „zniszczone przez wojnę, nawet gdy uszło jej pociskom”⁸. Ale Böll posuwa się w swoim oskarżeniu dalej niż Remarque. Wojna, to nie tylko śmierć żołnierza pod gradem kul, lecz także uśmiercanie niewinnych na całym świecie, to perwersja i nieład na długie lata. To także czarny rynek i głód, rozłąka, zniechęcenie do życia i nienawiść do siebie i innych. Käte, patrząc w lustro na swą twarz wyznaje:

⁸ Por. *Der Schriftsteller Heinrich Böll*. Verlag Kiepenheuer und Witsch, s. 69.

„Wyras dzikiej stanowczości, nienawiści i zawziętości... nie przeraża mnie, lecz przejmuje dumą, gdyż jest to zawziętość twarzy, która nie zapomina”.

Malując więc sytuację, w jakiej na skutek wojny przyszło żyć społeczeństwu niemieckiemu, Böll wskazuje znowu na bierność, zmęczenie i zniechęcenie oraz egoizm i oportunizm jako na najważniejsze przejawy ulegania złu, za zjawisko zaś szczególnie niebezpieczne zdaje się uważać — zapomnienie. Zaznacza się to może jeszcze bardziej w następnej powieści Bölla pt. *Niestrzeżone progi* (*Haus ohne Hüter* — 1954), związanej tematycznie z poprzednią. I tu zainteresowania autora skupiają się wokół problemu życia rodzinnego, wypaczonego przez wojnę. Głównymi postaciami tej powieści są dwaj jedenastoletni chłopcy, którzy nie znali swoich ojców, poległych na wojnie. Dzieci te, pozbawione są normalnego życia rodzinnego. I chociaż sami wojny nie pamiętają, są jednak jej ofiarami. Zdają sobie też sprawę, że również cierpią ich samotne matki. Psychika chłopców kształtuje się więc i wypacza w tej niezrozumiałej dla nich sytuacji, co jest przyczyną ich przedwczesnej dojrzałości.

Marcin otoczony jest wprawdzie dobrobytem, lecz matka jego nie potrafi odbudować swego życia na właściwych podstawach. Jego kolega szkolny Henryk jest w gorszej sytuacji, ponieważ w tym wypadku matka uzależniona jest od całego szeregu wciąż zmieniających się „wujków”, którzy zapewniają byt jej i jej dzieciom. Böll w sposób niezmiernie plastyczny zmienia w tej powieści scenerię, opisując raz dobrobyt, wygodne i syte życie, a następnie przedstawia warunki, w jakich muszą żyć prości, niezamożni ludzie.

Powieść ta, to jednak nie tylko realistyczny obraz stosunków społecznych w Niemieckiej Republice Federalnej, ale także protest przeciwko budowaniu nowego życia bez dokonania rozrachunku z przeszłością. W odbudowanych bowiem czy nowo budowanych domach mieszkają ludzie, „którzy zapomnieli o wojnie, ale z sentymentalizmem uczniów wymawiają imiona generałów”, rozwija się nowe życie społeczne, w którym wczorajsi mordercy wygłaszają referaty o poezji, w którym już nikt nie zastanawia się, „co to znaczy zabrać dziecku ojca”. Świadomość, że o tych sprawach nie wolno zapominać ma babcia Marcina, która wytrwale powtarzała wciąż te same pytania, starając się wbić w pamięć wnuka nazwisko mordercy ojca, by wzbudzić w nim nienawiść i chęć zemsty.

„— Twój ojciec poległ, prawda? — tak. — Co to znaczy poległ? — Umarł na wojnie, został zastrzelony. — Gdzie? — Pod Kalinówką. — Kiedy? — Siódmego lipca 1942 roku. — A kiedy ty się urodziłeś? — Osmego września 1942 roku. — Jak się nazywa człowiek, który jest winien śmierci twego ojca? — Gäseler. Powtórz to nazwisko. — Gäseler. — Jeszcze raz. — Gäseler. — Czy wiesz co to znaczy odebrać dziecku ojca? — Marcin wiedział. Inne dzieci miały ojców!”

Śmierć młodego Rajka postanowiła pomścić również jego żona Nella i jego przyjaciel Albert. Gdy spotkali jednak Gäselera, dobrze ułożonego mężczyznę o „czystym sumieniu”, znikła ich nienawiść. „Przeciwko tym nic

nie można zrobić” — stwierdza Albert, a Nella „naprózno szukała w sobie nienawiści... odczuwała coś innego, obcego, zimnego i niesamowitego, nudę”. Ten winowajca wprawia ją w zakłopotanie swoimi dobrymi manierami. Jest poprawny, ambitny i ma „twarde, gdy się im wyraźnie przyjrzeć, trochę sentymentalne oczy”. Prowadzi pewnie i elegancko samochód, hamuje przepisowo przed rozbłyskującymi czerwonymi światłami, mówi „ładne miasteczko, ... co za śliczna okolica”. Nella czuje się jak mały inspektor, przesłuchujący złodzieja kieszonkowego, a nie jak wielki sędzia śledczy, który złapał w swoje sieci groźnego przestępcę. On nie pamięta nawet, że posłał jej męża na śmierć, który został „poświęcony dla zasady, dla prestiżu — zastrzelony, stracony na zawsze”. Poza tym Gäseler jest zdania, że „trzeba zapomnieć o wojnie”. Chętnie by nim pogardzała, nie umiała go nawet spoliczkować i tak:

„Ten mały karierowicz nie budził w niej nienawiści, nie był czarną postacią, zbrodniarzem, takim, jakiego jej matka usiłowała wryć w pamięć chłopca. Był zarozumiały, niegłupi, mógł zrobić karierę”.

Przy tej postawie, jaką zajmują opisywane przez Bölla postacie, Gäseler i jemu podobni stają się nieuchwytni, co zapewnia im bezkarność. A poza tym kochają oni władzę, są jej pewni, przede wszystkim zaś zbyt liczni⁹.

Postacie Bölla w *Niestrzeżonych progach* nie znajdują w sobie wprawdzie dostatecznej mocy dla przeciwstawienia się takim ludziom jak Gäseler. Nie ulega jednak wątpliwości, że Böll, poruszając te wciąż niezmiernie aktualne problemy obrachunku z przeszłością, wzywa do jak najbardziej krytycznego spojrzenia nie tylko na tych „dobrze ułożonych morderców o czystym sumieniu”, ale i na tych wszystkich, których nie stać na aktywną, stanowiącą postawę, umożliwiającą przeprowadzenie rozrachunku tego w sposób ostateczny.

IV. RZECZYWISTOŚĆ NAJNOWSZEJ HISTORII NIEMIEC — PROBLEM OSTATNICH TRZECH POKOLEŃ

Po napisaniu wspomnianych powyżej opowiadań i powieści, Böll w swojej działalności publicystycznej i literackiej stosuje nadal obrany przez siebie sposób patrzenia na życie swego narodu i konsekwentnie przeciwstawia się wszelkim przejawom konformizmu. Tylko że teraz spojrzeniem swym obejmuje horyzonty szersze, bo co najmniej ostatnie półwiecze dziejów Niemiec. Znalazło to swój wyraz w jego ostatniej powieści pt. *Billard o wpół do dziesiątej* (*Billard um halbzehn* — 1959), którą uważa się nie tylko za szczytowe osiągnięcie dotychczasowej jego twórczości, ale także całej humanistycznej powojennej literatury Niemiec zachodnich¹⁰.

Rolę swoistego symbolu, pośród wielu innych, odnoszącego się do minionego półwiecza historii Niemiec, spełnia w powieści klasztor, z którym związane są

⁹ Por. Jw., s. 73.

¹⁰ Por. Klaus Hermsdorf, *Aufforderung zur Tat*. „Neue Deutsche Literatur”, 11/1960.

losy rodziny architektów przez trzy pokolenia: stary Fährmel zbudował go w pierwszych latach dwudziestego wieku i to przyniosło mu rozgłos i otworzyło drzwi do kariery, syn Robert wysadził klasztor w powietrze w ostatnich dniach wojny, a wnuk Józef bierze udział przy jego odbudowie. W ten sposób stara się Böll przedstawić stosunek trzech pokoleń rodziny niemieckiej ożywionej w swych głównych przedstawicielach raczej dobrą wolą — do procesu historycznego, którym są objęte. Tak jak w poprzednich swych utworach Böll wskazuje i tu na słabość tego rodzaju ludzi, którzy nie umieją z siebie wykrzesać tyle energii, aby rzeczywistość kształtować według swoich rozeznań. Zdobywają się jedynie na sporadyczne gesty, ale nie na konsekwentne działanie i ostatecznie wybierają ucieczkę od rzeczywistości czy to w domowe zacisze, czy też w krainę abstrakcji, gdzie możliwości rozwiązań jest tyle, ile kombinacji na bilardowym stole. I tak stary Fährmel — ojciec Roberta — wycofuje się z aktywnego życia, gdy przekonał się, że ubolewa się nad zniszczonymi „dziełami sztuki zachodniego świata”, natomiast z obojętnością przyjmowana jest śmierć zwykłych, bezimiennych ludzi. Jego syn, Robert Fährmel, reprezentuje to samo co Böll pokolenie i w swym negatywnym stosunku do obecnej rzeczywistości wyraża niewątpliwie postawę samego autora. W monologu wewnętrznym spowodowanym zaproszeniem przeora na uroczystość rekonszekracji odbudowanego klasztoru, Robert, który budowlę tę w czasie wojny zburzył rozmyślnie, tak określa swoją postawę:

„Nie przyjadę na poświęcenie... ponieważ nie pojednałem się z siłami, na których ciąży wina za śmierć Ferdiego, ani z tymi które zawiniły śmierci Edyty, oszczędziły zaś katedrę Św. Seweryna; nie, nie pojednałem się ani z sobą ani z duchem pojednania, które oni głosić będą w oficjalnych przemówieniach. To nie ślepa gorliwość zburzyła ich siedzibę, lecz nienawiść, która nie była ślepa i nie przerodziła się w skrucę. Nie pojednałem się ze światem, w którym jeden ruch ręki, jedno źle zrozumiane słowo przypląca się życiem”.

Robert jest więc przekonany, że nie może wziąć udziału w uroczystościach klasztornych, nie akceptuje bowiem odradzającej się obecnie rzeczywistości w Niemieckiej Republice Federalnej. Ale daje temu wyraz tylko, jak już wspomnieliśmy, w wewnętrznym monologu, przeorowi zaś odpowiada: „...wzięcie udziału w tej uroczystości sprawi mi prawdziwą przyjemność”. W tym geście rezygnacji z przełamywania konwenansów, zwłaszcza tych w sposobie myślenia o sprawach ludzkich i narodowych, konwenansów tak rozplenionych w Niemczech, zdaje się Böll upatrywać bodajże główne źródło zła w swej ojczyźnie. Ostatecznie uczuciu rezygnacji poddaje się także przyjaciel Roberta, antyfaszystowski emigrant Schrella, którego spostrzeżenia i doświadczenia poczynione w Republice Federalnej, skłoniły do ponownego opuszczenia kraju. Nie ma on zamiaru pozostać w społeczeństwie, w którym brak ludzi, którzy przeciwstawiliby się odradzaniu w takiej czy innej formie dawnego zła.

Czy istotnie ich brak? To bardzo zasadnicze pytanie zdaje się stawiać Böll w swej powieści. Występuje w niej bowiem w zasadzie tylko jedna postać,

która zdobywa się na czyn. Jest to żona starego Fähmela, matka Roberta, przebywająca w zakładzie dla psychicznie chorych. I chociaż jest przy zdrowych zmysłach, przebywa w nim dobrowolnie od czasów wojny, kiedy to dla jej osobistego bezpieczeństwa (chciała wraz z Żydami udać się do obozu koncentracyjnego) tam ją umieszczono. Ona to decyduje się na dokonanie zamachu na bońskiego polityka, który odbiera paradę jednego z *Kriegsverei*nów (rzecz dzieje się we wrześniu 1958 r.). Czyn ten jest wyrazem buntu przeciwko tej „dobrze ułożonej przyzwoitości”, szykującej nową klęskę, tej „przyzwoitości”, która będzie „mordercą moich wnuków” — jak powiada pani Fähmel. Padający strzał, który zatrzymuje różnych ludzi zaaferowanych swymi codziennymi interesami, małymi radościami i troskami na ich utartej drodze, jest jak gdyby wezwaniem do opamiętania się, do przyjęcia postawy czynnej wobec nowego zagrożenia.

Böll wprowadza do swej powieści, obok wspomnianych, całą galerię postaci, przedstawiając na tle konkretnych historycznych zjawisk ich stosunek do rzeczywistości i wynikające stąd społeczne, a przede wszystkim moralne konsekwencje. W ten sposób dokonuje w *Bilardzie o wpół do dziesiątej* próby oddania pełnego obrazu społeczeństwa niemieckiego w ostatnich pięćdziesięciu latach (1908—1958), przy czym przedstawione wydarzenia i przeżycia są tak typowe, iż niejeden Niemiec znajduje w nich z pewnością swoje własne losy. W ten sposób obejmując zasięgiem swoich obserwacji szeroką gamę zjawisk, koncentruje Böll niezmiennie swoją uwagę na węzłowych problemach współczesnego życia w Niemczech zachodnich, prowokując swoje społeczeństwo bezkompromisową krytyką. Wojna, zdobyte w niej osobiste doświadczenia i przeżycia, wreszcie losy własnego narodu, który jakże tragicznie kształtował historię Europy ostatniego półwiecza, to nieustający impuls dla jego pisarstwa, poszukującego przyczyn zła oraz wskazującego na tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za jego istnienie, czy to przez zdecydowane opowiedzenie się po jego stronie, czy też brak dostatecznej aktywności w jego zwalczaniu. Pierwsi określaní są w powieści mianem tych, co zakosztowali „sakramentu byka”, drudzy mianem „baranków”.

Zrozumiałym też jest, że przy takiej postawie Böll tak bezlitośnie wyśmiewa i demaskuje pielęgnowane z pietyzmem tradycje niemieckiego militarysty, zakorzenione głęboko w życiu społeczeństwa. Ujawnia także niemałą rolę, jaką odgrywał przy tym prusko-niemiecki system szkolny, wpajający kult wodza i bezwzględne posłuszeństwo wobec władzy oraz związany z tym problem fałszywego bohaterstwa, bezmyślnego spełniania rozkazów i uchylania się w ten sposób od wszelkiej moralnej odpowiedzialności. Böll dostrzega, że wszystkie te elementy złej tradycji nie zostały w Niemczech zachodnich przewyciężone. Toteż w usta pani Fähmel, która na krótko opuściła swój „azyl” — jakim stało się dla niej sanatorium dla nerwowo chorych, nie zamierza bowiem na stałe powrócić do tego świata, który ją przeraża — wkłada te pełne rozpaczy słowa:

„Czy wy jesteście ślepi? Tak łatwo was oszukać? Oni was zamordują nawet nie za jeden ruch ręki, nawet nie za kromkę chleba. Nie trzeba będzie nawet być brunetem czy blondynem, ani okazywać metryki chrztu prababki — oni was zamordują, jeśli im się nie będą podobały wasze twarze. Nie widziałeś plakatów rozlepionych na murach? Czy wy jesteście ślepi? Człowiek po prostu nie wie, gdzie się znalazł... przecież oni wszyscy zakosztowali 'sakramentu byka'; głupi jak but, głusi jak pień i tak straszliwie niewinni jak ostatnie wcielenie byka; porządni, porządni i ani śladu żalu w twarzy”.

Nie wchodząc w ocenę pozycji ideologicznych, bazujących na stosowaniu z całą konsekwencją zasad nauki Chrystusa, gdyż jest to zagadnienie osobne, powiedzieć można, że powieść *Bilard o wpół do dziesiątej* to niewątpliwie najdojrzsze dzieło Bölla, a zarazem najbardziej bezkompromisowa książka, jaką z tych pozycji dotąd napisał. Zawiera ona zasadnicze motywy i problemy charakterystyczne dla pisarstwa Bölla i występujące już niejednokrotnie we wcześniejszej jego twórczości. *Bilard o wpół do dziesiątej* jest do pewnego stopnia syntezą jego wizji ideowo artystycznej. W książce tej znalazła jeszcze raz pełny wyraz jego pasja niestrudzonego krytyka współczesnego świata, szczególnie rzeczywistości niemieckiej. Pasja, która nie osłabła, nie zamieniła się w rezygnację od czasu napisania *Gdzie byłeś Adamie?*, lecz pogłębiła się wraz z udoskonaleniem artystycznych środków wyrazu. Jeżeli dotąd Böll uchodził za znakomitego mistrza epizodu, krótkich opowiadań, nowel, to w *Bilardzie o wpół do dziesiątej* udowodnił, że stać go także na szerzej zakrojoną powieść współczesną.

V. KRYTYKA ZAWARTA W UTWORACH MNIEJSZYCH I PRACACH PUBLICYSTYCZNYCH

Postawie wobec otaczającej go rzeczywistości zachodnio-niemieckiej scharakteryzowanej najogólniej powyżej na podstawie większych form literackich, dawał Böll wyraz również w utworach mniejszych, a także w pracach publicystycznych. Spotykał się też z tego powodu niejednokrotnie z niechęcią, dezaprobatą i protestem ze strony tych, którzy czuli się jego wystąpieniami dotknięci czy nawet zagrożeni. Szereg protestów wywołał np. ogłoszony w r. 1952 utwór satyryczny pt. *Nicht nur zur Weihnachtszeit* (*Nie tylko w Boże Narodzenie*), który jako pomysł literacki oraz przykład osobistej odwagi był jedynym w owym czasie tego rodzaju zjawiskiem w Niemczech zachodnich po wojnie. W utworze tym Böll występuje przeciwko idei takiej odbudowy, jaką realizowano w Niemczech zachodnich w okresie powojennym, przeciwko powszechnemu komercjalizmowi, zakłamaniu, przeciwko tęsknocie za powrotem „dawnych dobrych czasów” i uchyłaniu się przed moralną odpowiedzialnością za wydarzenia lat trzydziestych i czterdziestych¹¹.

¹¹ Książka ta wywołała szczególnie ostry protest władz kościelnych, zarzucających Böllowi profanację chrześcijańskiego kultu Bożego Narodzenia. Böll odpowiada na ten zarzut na łamach „Frankfurter Hefte”, nr 2/1953 w sposób następujący: „Die christliche Weihnachtsbotschaft zu diffamieren... ganz im Gegenteil: Es ging mir um den unerträglichen Betrieb, der darum gemacht wird... und der

Uwadze Bölla nie uszła też współpraca byłych faszystowskich wojskowych z bońskimi władzami i akcjonariuszami tzw. cudu gospodarczego przy odbudowie niemieckiego militarystu. Na tle tej sytuacji powstał w r. 1958 inny utwór satyryczny pt. *Das Hauptstädtische Journal (Dziennik stołeczny)*, który wywołał zrozumiałe niezadowolenie w pewnych kołach oficjalnych. Utwór ten napisany jest w formie pamiętnika byłego hitlerowskiego wyższego oficera, który wraz ze swymi dawnymi podwładnymi zajęty jest organizowaniem „Akademii — pielęgnującej wspomnienia wojskowe”¹². W satyrze, która w całości odnosi się do konkretnych zjawisk z aktualnej rzeczywistości niemieckiej nie brak i wypowiedzi bardziej ogólnych, np.: „demokracja, w której posiadamy większość parlamentu po naszej stronie, jest lepsza od dyktatury”; lub refleksja głównego bohatera, czytającego wstępne artykuły czołowych dzienników, poświęcone polityce obronnej: „...ci Chryścijanie... któż mógłby się po nich tego spodziewać!”

Niemale poruszenie spowodował w Niemczech zachodnich także tom ilustracji, poświęcony Zagłębiu Ruhry pt. *Im Ruhrgebiet*, który ukazał się w r. 1958 ze zdjęciami Chargesheimera i tekstem Bölla¹³. Książka ta spotkała

um des Geschäftes willen gemacht wird. Mit dem deutschen Gemüt lässt sich ein grossartiges Geschäft machen... Mir wird bange, wenn ich das Wort 'deutsches Gemüt' lese oder höre, denn ich werde die Vorstellung von jenem sehr gemütvollen Mann nicht los, der seine Kinder liebte, ihnen Schokolade schenkte, Rührung empfinden konnte über leidende Tiere, den aber all sein Gemüt nicht hinderte, blindlings und mit jener dem Gemüt nahe verwandten Brutalität in einem KZ seine Pflicht zu tun, die darin bestand, Menschen zu morden, weil das Gesetz es befahl”.

¹² Dla scharakteryzowania efektów satyrycznych, jakimi posługuje się Böll, przytaczamy tu krótką rozmowę dwóch organizatorów wspomnianej „Akademii”. Rozmowa ta brzmi: „... 'Nun schiess los, ist es wirklich so weit?' 'Ja, wir haben's geschafft'. Er legte seine Hand auf meine, sagte flüsternd: 'Ich bin ja so froh, Macho'. 'Auch ich freue mich', sagte ich warm, dass einer meiner Jugendträume Wirklichkeit geworden ist. Und das in einer Demokratie'. 'Eine Demokratie, in der wir die Mehrheit des Parlaments auf unserer Seite haben, ist weitaus besser als eine Diktatur'. 'Ich spürte das Bedürfnis, mich zu erheben; mir war feierlich zumute; historische Augenblicke haben mich immer ergriffen'. 'Murcks', sagte ich mit tränenerstickter Stimme, 'es ist also wirklich wahr?' 'Es ist wahr Macho', sagte er. 'Sie steht?' 'Sie steht... heute wirst du die Einweihungsrede halten. Der erste Lehrgang ist schon einberufen. Vorläufig sind die Teilnehmer noch in Hotels untergebracht, bis das Projekt öffentlich deklariert werden kann'. 'Wird die Öffentlichkeit — wird sie es schlucken?' 'Sie wird es schlucken — sie schluckt alles', sagte Murcks. 'Steh auf Murks', sagte ich. 'Trinken wir, trinken wir auf den Geist, dem dieses Gebäude dienen wird: auf den Geist militärischer Erinnerung!’”.

¹³ Böll, Chargesheimer, *Im Ruhrgebiet*. Verlag Kiepenheuer und Witsch. Chargesheimera scharakteryzował Karl Korn w sposób następujący: „Chargesheimer lügt nicht. Er hat den Mut zur Wahrheit... solche Bilder sind eine kulturpolitische Tat”. „Der Spiegel”, 4/1959. Mniej entuzjastycznie ustosunkowały się do tego wydawnictwa władze miejskie z Essen, Gelsenkirchen i Bochum, które zareagowały na tę ostrą krytykę wypowiedzią nadburmistrza Nie wandta następująco: „Wir haben nicht die Absicht, derartige Veröffentlichungen unwidersprochen zu akzeptieren, besonders nicht, wenn wir glauben, leider eine deutliche

się z dezaprobatą władz miejskich: Tekst jak i fotografie przedstawiają bowiem realistyczny obraz Zagłębia Ruhry i żyjących w nim ludzi, o których Böll w pewnym miejscu mówi:

„...tak jak nie ma żołnierzy, których wojna by wzbogaciła, tak też nie ma bogatych górników”.

Gdy zapytano Bölla, dlaczego w ten sposób ujął tekst — odpowiedział:

„...kto potrafiłby o Zagłębiu Ruhry pisać nietendycyjnie, musiałby być potworem”.

Próbowano bojkotować autorów, zorganizowano specjalne spotkanie czytelników, na którym usiłowano rozprawić się z ich wydawnictwem. Wydarzyło się coś nieoczekiwanego dla organizatorów: autorów zaczęli bronić właśnie ci, po których spodziewano się, że przyłączą się do oskarżenia¹⁴.

Böll jest niewątpliwie dla różnych czynników w Niemczech zachodnich pisarzem niewygodnym, krytyka jego bowiem w równym stopniu dosięga uświęconych tradycją mitów narodowych, jak i aktualnych władz państwowych, partii politycznych, a także instytucji kościelnych. Toteż nierzadkie są wypadki, gdy oficjalne czynniki państwowe występują otwarcie przeciwko wypowiedziom Bölla, jak to m. in. miało miejsce w związku z *Listem do młodego katolika* (*Brief an einen jungen Katholiken* 1958), kiedy to nie dopuszczono do wygłoszenia oświadczenia tego w stuttgartarckim radio¹⁵. Böll rozprawa się tu z kościołem katolickim w Niemczech, piętnuje rolę jaką spełniał w niedawnej przeszłości i jaką odgrywa obecnie w Niemieckiej Republice Federalnej. Wywody te zaliczono do najbardziej przejmującej prozy, jaka została napisana w ostatnich latach w Niemczech zachodnich.

Böll zwraca się w formie listu do fikcyjnego młodego człowieka, który wziął udział w tzw. „Dniach skupienia dla wstępujących w szeregi rekrutów” (*Einkehrtage für einrückende Rekruten*) i nie szczędi słów krytyki kościołowi katolickiemu, który troszczy się — jego zdaniem — tylko o seksualną moralność rekrutów, po czym pisze:

„Dla mnie gdy byłem w ich wieku niebezpieczeństwem moralnym najwyższej miary było to, że Watykan jako pierwsze państwo zawarł układ z Hitlerem. Wkrótce potem... stało się modne chodzenie do Komunii w mundurze SA, a gdy po Mszy Świętej szło się na służbę, można było śmiało śpiewać:

‘Wenn das Polenblut, das Russenblut, das Judenblut vom Messer spritzt’... Trzydzieści milionów Polaków, Rosjan, Żydów poniosło śmierć”.

Böll mówi dalej, że:

„niemieccy katolicy od dziesiątek lat nie mieli innych trosk ponad doskonałość liturgii i podnoszenie smaku; jest to godne pochwały, lecz... czy wystarczy jako alibi dla jednego lub dwu pokoleń”.

Tendenz erkennen zu müssen...” ...„(wir) sind über das Werk bitter enttäuscht und lehnen es als allgemeingültige Aussage ab”. Por. „Der Spiegel”, 4/1959.

¹⁴ Por. H. Czepuck, *Im Ruhrgebiet. Ein Bildband klagt*. „Neues Deutschland”, 14 III 1959.

¹⁵ Por. *Brief an einen jungen Katholiken* (1958) H. Böll, *Erzählungen, Hörspiele, Aufsätze*.

Autor *Listu* wspomina też o swoich „dniach skupienia” z 1938 r. i usłysanych tam hasłach w rodzaju „katolicy zawsze na przedzie...”, stwierdza natomiast, że tam:

„nie było słowa o Hitlerze, nie było słowa o antysemityzmie, o ewentualnych konfliktach między rozkazem a sumieniem”.

Böll posuwa się jeszcze dalej w swojej krytyce, wzywając młodego katolika:

„Niech Pan jednak nie ufa pełnemu radości życia junactwu i niefrasobliwej młodości, jaką promieniuje Pana przyszy najwyższy przełożony — minister obrony. A kiedy teolodzy mówić będą Panu o sprawiedliwej obronie (słowo to jest tak wielkie i tak tanie, że powinno być zabronione), bądź Pan ścisły i zadaj pytanie: kiedy miał miejsce wypadek sprawiedliwej obrony? Kto docieknie kiedykolwiek, kiedy zaczyna się obrona, albo kiedy kończy się atak”.

Wreszcie o samej armii w *Liście* czytamy:

„Broni ona najstraszliwszej ze wszystkich strażnic, jest ona zarządczynią śmierci milionów ludzi”.

Jak więc widzimy, krytyczne poglądy na historyczną i aktualną rzeczywistość niemiecką, jakie wyraża Böll w większych opowiadaniach i powieściach, formułuje również z całą pasją w swych krótkich utworach satyrycznych i pracach publicystycznych.

VI. UWAGI KOŃCOWE

Na podstawie analizy dotychczasowej twórczości Heinricha Bölla można niewątpliwie stwierdzić, że pisarz ten wychodzi z założenia, iż Niemcy w kształtowaniu swych stosunków wewnętrznych i zewnętrznych opierały się na zasadach antyhumanitarnych czy antychrześcijańskich. W związku z tym dzieli właściwie społeczeństwo niemieckie na tych, którzy ze względów ideologicznych czy oportunistycznych ten stan rzeczy bez zastrzeżeń aprobowali i tych, którzy mając świadomość tkwiącego w nim zła, nie mieli odwagi, siły czy energii, aby się temu skutecznie przeciwstawić. Sporadyczne dążenia do zmiany tego stanu rzeczy mają w tym ujęciu charakter raczej aktu rozpacz, a nie świadomego działania. Böll uważa, że sytuacja taka trwa nadal i nie została przezwyciężona. Dzisiejsza rzeczywistość z jej stabilizacją i poczuciem bezpieczeństwa wydaje mu się zakłamaną i fasadową.

W obawie, że ludzkości grozić może znowu wojna, Böll nie przestaje o niej mówić. Jego nieufny stosunek do dzisiejszej rzeczywistości Niemiec zachodnich wpływa z przekonania, że coraz więcej jest ludzi, którzy pragną zapomnieć o przeszłości, o przeżytych okropnościach wojny, o cierpieniach, o latach głodu i poniżenia. Książki Bölla wciąż jednak o tym przypominają, wzywają do czujnego i krytycznego spojrzenia na to wszystko, co może prowadzić do nowej katastrofy.

Wartość tego rodzaju wypowiedzi Bölla jest tym większa, że w Niemczech zachodnich coraz częściej dochodzi do głosu literatura gloryfikująca niemiecki

militaryzm¹⁶. Böll odcina się w sposób zasadniczy od tego rodzaju twórczości literackiej zarówno swoją działalnością pisarską, jak i osobistą postawą, którą cechuje odwaga i właściwa mu szczerłość. Jest on pisarzem świadomym swojej odpowiedzialności, jaką nakłada na niego jego sztuka, dla której najwyższą instancją jest sumienie człowieka jako jednostki społecznej¹⁷. Böll pojmuje rzeczywistość jako zadanie, które wymaga jego aktywnej, a nie pasywnej uwagi¹⁸. Z tego stosunku do otaczającego go świata wynikają dwa elementy nierozdzielnie związane z jego twórczością — realizm i moralizm.

Aktywny stosunek Bölla do współczesnej rzeczywistości, żywy, bezpośredni w niej udział, wprowadza jeszcze jeden element w jego poglądy na sztukę. Artysta, jego zdaniem, przestaje nim być z chwilą, gdy zaczyna unikać jakiegokolwiek ryzyka¹⁹. Dotychczasowa twórczość Bölla może być niejednokrotnie tego przykładem, iż nie cofa się on przed ryzykiem wynikającym z zajętej postawy — zarówno w swojej działalności pisarskiej, jak i wystąpieniach innego charakteru. Sam zalicza się do tych pisarzy, którzy „nie uznają nad sobą żadnego ziemskiego władcy”.

Począwszy od swoich pierwszych opowiadań (*Pociąg przybył punktualnie* — 1949) aż do ostatniej powieści (*Bilard o wpół do dziesiątej* — 1959) realizuje niezmiennie, a zgodnie ze swymi założeniami, zadania pisarza humanistycznego, świadomego ciężącej na nim odpowiedzialności, występując nieustannie w obronie poszanowania praw i godności ludzkiej. Böll jest jednak i artystą, pisarzem, który rozprawiając się z problematyką współczesnego życia, używa takich środków wyrazu, które są niezmiernie sugestywne, o bardzo dużej sile oddziaływania. Toteż to, co jest przedmiotem jego opowiadań, wywołuje niejednokrotnie gniew i niechęć, wywołuje niepokój u tych, którzy by chcieli płynąć tylko z prądem, którzy z taką chęcią dopasowują się do dzisiejszej zachodniemieckiej rzeczywistości.

¹⁶ Por. Günter Cwojdrak, *Remilitaryzacja Literatury*. Wydawnictwo Poznańskie 1960. Wspomnieć należy także o masowo kolportowanej w seriach kieszonkowych „literaturze” militarystycznej najgorszego gatunku, dostępnej bez ograniczeń młodzieży. Por. „Frankfurter Hefte” 1/1960.

¹⁷ Por. Mowę H. Bölla, wygłoszoną z okazji nadania mu nagrody literackiej miasta Wuppertal w 1959 r. Drukiem ukazała się w *Erzählungen, Hörspiele, Aufsätze*. Jw.

¹⁸ „Die Wirklichkeit ist eine Aufgabe... sie fordert unsere aktive nicht unsere passive Aufmerksamkeit”. Por. *Der Schriftsteller Heinrich Böll*, s. 42 oraz „Der Zeitgenosse und die Wirklichkeit” (1953) H. Böll, *Erzählungen, Hörspiele, Aufsätze*. 1961.

¹⁹ Por. „Das Risiko des Schreibens” (1956), H. Böll, *Erzählungen, Hörspiele, Aufsätze*, s. 359—560. „... Keine andere Wahl haben, das ist ein grosses Wort, aber ich habe auf die Frage warum ich schreibe, bisher keine bessere Antwort gefunden; Kunst ist eine der wenigen Möglichkeiten Leben zu halten, für den der sie macht und für den der sie empfängt... Man hört nicht dadurch, dass man etwas Schlechtes macht, auf, ein Künstler zu sein, sondern in dem Augenblick, in dem man anfängt, alle Risiken zu scheuen”.